Karol – hrabia Brzostowski twórca Rzeczypospolitej Sztabińskiej

Jadąc szosą biegnącą z Białegostoku do Augustowa, na osiemdziesiątym kilometrze trafimy na Biebrzański Park Narodowy, obejmujący doliną rzeki Biebrzy. Jest to jedna z najdzikszych rzek Polski. Toczy swe wody wśród bagien i mokradeł porośniętych trzciną, podmokłych, uginających się pod nogami łąk, na których nieostrożny wędrowiec łatwo może znaleźć śmierć w zdradzieckiej topieli. Nie sposób opisać wszystkich uroków rzeki i okolic, przez które przepływa. Nie będę opowiadał o tym, co jesteście państwo sami w trakcie wycieczki zauważyć. Zabiorę was do krainy fantazji pełnej topielców, upiorów, wilkołaków, biesów, wiedźm i duchów. Jeśli będziecie mieli więcej szczęścia - wasza fantazja wyczaruje grono bogów pogańskich, a wśród nich, rodem z samego Olimpu, Hefajstosa i jego żonę Afrodytę. Zapewne zapytacie: „A cóżby tu porabiał ten kulawy Hefajstos – bóg ognia i kowali z tą piękną i rozpustną boginką Afrodytą, na takim dzikim, bezkresnym odludziu, gdzie po zapadnięciu zmroku ponoć dziś jeszcze diabeł ludziom mówi dobranoc? Czyżby po poślubieniu Afrodyty spędzał tu swój miesiąc miodowy?”

Jeśli zdecydujemy się na wizytę i wjedziemy na most, to na wielkiej tablicy zobaczymy herb, drewniane figury i przeczytamy napis: „Witamy was w Sztabinie” Czy to możliwe, że trafiliśmy do słynnej niegdyś w świecie Rzeczypospolitej Sztabińskiej? Za mostem podziwiamy czyste, schludne, świadczące o dużej kulturze mieszkańców miasteczko. Zatrzymujemy się na parkingu w jego centrum. Najokazalszym budynkiem jest piękny gotycki kościół zbudowany z czerwonej cegły. Naprzeciw kościelnej bramy, na postumencie widać popiersie człowieka, z którego oblicza bije szlachetność i prawość. Na tablicy zamieszczonej na postumencie umieszczono napis:

„Karol hr. Brzostowski 1796 – 1854
przyjaciel i obrońca ludu, wynalazca, reformator
uczestnik Powstania Listopadowego
twórca Rzeczypospolitej Sztabińskiej”

Co ciekawe: pomimo upływu czasu jest to postać ogromnie popularna nie tylko w Sztabinie, ale i okolicy. Jedni mówią o nim „nasz pan hrabia”, drudzy „czerwony hrabia Brzostowski”, jeszcze inni: „nasz dobrodziej, którego zesłała nam opatrzność boska”. Są i tacy, którzy mówią nawet : „święty hrabia Karol”. Cóż takiego zrobił ten człowiek, że zyskał sobie wdzięczność otoczenia nie słabnącą pomimo upływu lat, a ludzie czczą jego pamięć niczym jakiego świętego ?

Zaraz za bramą prowadzącą na kościelny dziedziniec, po prawej stronie, już na ziemi kościelnej, stoi na postumencie drugie popiersie. Z napisu dowiadujemy się, że uhonorowano na nim Joachima Chrepkowicza Kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego; współtwórcę Komisji Edukacji Narodowej w 1773 r. i byłego pana tych

ziem. Skąd w tak małym miasteczku pomniki aż dwóch wybitnych polskich reformatorów życia społeczno-gospodarczego, bohaterów narodowych, i co ich dawniej łączyło? Czy nazwy leżących obok siebie miejscowości Sztabin i Huta są symbolem czasów bohaterów tej opowieści? Dzisiaj nie widać tu dymiących kominów fabryk, nie ma śladu po kopalniach rud żelaza niezbędnych do pracy huty, a jednak ...
Rozległe nadbiebrzańskie łąki obfitowały zawsze w pokaźne ilości rudy darniowej. Korzystali z niej ponoć Jaćwingowie wytapiając w dymarkach metal przekuwany potem na miecze, piki i noże. Legenda opowiada o bogach z Olimpu, którzy maczali w tym swoje palce. Zdarzyło się to za rządów Zeusa i Hery. Ich syn Hefajstos, dziki i zazdrosny o swoje prawa bóg - kowal, pragnął ukryć przed natrętnymi zalotnikami swoją piękną, młodą lecz rozpustną żonę Afrodytę. Zdeterminowany do najwyższych granic bóg ognia i kowali któregoś dnia zarzucił na plecy ogromny wór rudy, chwycił za rękę Afrodytę i oboje rozpoczęli ucieczkę na północ w dzikie i odludne strony. Trudno było biec kulawemu, w dodatku z ciężkim worem na karku i opierającą się kobietą. Rzekę Biebrzę ludzie nazywali wtedy „Bobrą" od ogromnej ilości zbudowanych na niej żeremi bobrowych.

Śladem uciekającej pary biegła sfora zalotników. Odległość pomiędzy uciekinierami i ścigającymi ciągle zmniejszała się i może dlatego Hefajstos nie baczył na ciągłe usypywanie się mu z worka na plecach rudy. W końcu zostało jej bardzo mało. Ogromnie umęczyli się zalotnicy w trakcie tego pościgu po bagnach i moczarach, aż w końcu zdecydowali się na postój, odpoczynek i naradę: co dalej robić. Gdy potem o owe miejsce postoju ich pytano, odpowiadali: „gdzieś nad rzeką Bobrą gdzie goniąc Hefajstosa i Afrodytę o mało ducha nie wyzionęliśmy". Później skrócono do fonetycznego „goniądz" i tak już pozostało nawet jako nazwa miasta Goniądz. W ten sposób wyjaśniła się sprawa pochodzenia rudy darniowej na łąkach nadnarwiańskich i nad Biebrzą.
Nie zabawili długo Hefajstos ze swoją żoną na nadnarwiańskich łąkach. Wprawdzie próbowali się tu osiedlić na stałe po stwierdzeniu, że zaprzestano za nimi pościgu, ale temperamenty obojga były tak różne, że i do konfliktów dochodziło na co dzień. Hefajstos, miast młodej żony pilnować, pieścić ją i w łożu dogadzać, w każdej wolnej chwili wymykał się do kuźni, gdzie w ogień patrzył i w rozpalone do czerwoności żelazo leżące na kowadle wielkim młotem walił tracąc przy tym siły i całą męskość. Takiego poniżenia nie mogła znieść Afrodyta. Z natury zalotna i do miłosnych figli chętna z wielkim płaczem uciekła którejś nocy w siną dal, a Hefajstos poszedł jej szukać i nigdy tu nie wrócił. Pozostała po nim kuźnia i dymarki. Może korzystali z niej Jaćwingowie, zanim na zawsze opuścili te tereny?
Siedlisko porosły osiki, w gałęziach których zagnieździły się wędrowne sokoły. Wiele lat potem założoną w tym miejscu osadę nazwano Sokołów, a rozrosłą wokół niej wieś po prostu Osinki.

Na początku XIX w. panem tych ziem, wyniszczonych w wyniku długotrwałych działa wojennych zaborców, był Joachim Chreptowicz. Martwiła go bieda poddanych i często

wojennych zaborców, był Joachim Chreptowicz. Martwiła go bieda poddanych i często zastanawiał się jak jej zaradzić. Pewnego dnia, gdy przechadzał się bladym świtem nad Biebrzą odmawiając poranne pacierze, nagle osnuły go białe mgły jakoweś i poczuł jak gdyby stąpając jeszcze po ziemi już był w niebie. Niczym nawiedzony zaczął powtarzać w koło : „na ziemi tak, jak i w niebie. Na ziemi tak, jak i w niebie". Gdy oprzytomniał nieco, zaczął z kolei rozważać, co też takie myśli oznaczać mogą? Doszedł w końcu do wniosku, że Pan Bóg oczekuje od niego z chwilą odzyskania niepodległości działań konkretnych na rzecz przede wszystkim poprawy doli chłopów. Gdy moment sprzyjający nadszedł wcześniej i sam mógł decydować, co jest dobre dla narodu polskiego – Joachim Chreptowicz zaczął uwłaszczać chłopów. Mieli oni prawo decydowania o zmianie miejsca zamieszkania i byli tacy, którzy postanowili porzucić uprawę ziemi i rozpocząć pracę „u kapitalisty". M.in. w prymitywnych, glinianych piecach zwanych dymarkami rozpoczęto na tych terenach wytapianie z rudy darniowej żelaza. Piece były częściowo zagrzebane w ziemi, na 1 m. wysokie i 0,5 m szerokie. Ogrzewano je żarem z węgla drzewnego. Pomocne były miechy, dzięki którym „dymano" do wnętrza pieca powietrze przez system rurek znajdujących się w ścianach dymarki.
Chreptowicz umierając w r. 1812 z powodu podeszłego wieku i nadwątlonego usilną pracą zdrowia - nie zrealizował swoich szerokich planów nawet w połowie. Na szczęście pozostał po nim ukochany wnuk Karol Brzostowski, syn córki Ewy. To on odziedziczył poprzez matkę dziadkowy majątek, a także jego patriotyzm i poczucie obywatelskiego obowiązku w stosunku do narodu polskiego.

Karol hr. Brzostowski urodził się w roku 1796 w majatki Michaliszki na Wileńszczyźnie, w rodzinie słynnych reformatorów doby Oświecenia. Był synem współtwórcy Konstytucji 3 Maja i powstańca z okresu Powstania Kościuszkowskiego. Wyrastał w umiłowaniu tradycji, szacunku dla wartości duchowych, wierności i oddania Ojczyźnie. Pisaną mu była kariera wojskowa. W wieku 20-tu lat, jako starannie wychowany i władający kilkoma językami, dobrze prezentujący się młodzieniec rozpoczął służbę wojskową w sztabie wojsk Królestwa Kongresowego. Dzięki silnej osobowością zwrócił na siebie uwagę Wielkiego Księcia Konstantego kiedy to jako kapitan inżynierii pełnił funkcję jego adiutanta. Pod nieobecność Brzostowskiego jego rozległe, liczące 12.331 ha ziemi dobra, na skutek złej gospodarki traciły na wartości aż w końcu długi zaciągnięte przekroczyły wartość całego majątku.
Niezbyt odpowiadała służba wojskowa młodemu hrabiczowi. Dodatkowo we snach nękały go wizyty dziadka. Stary Joachim najpierw łagodnie wskazywał wnukowi niestosowność służby dla Moskala, później rozkazującym głosem przypominał o obowiązkach wobec Ojczyzny i własnego narodu aż którejś nocy duch dziadka wręcz nagląco uchwycił Karola za szyję i dusząc go niczym zmora krzyczał : „Jeśli nie spełnisz mojej woli i pozostając na wojskowej służbie zhańbisz nasz ród – nie tylko się ciebie wyrzeknę, ale i kto wie – udusić mogę". Obudził się Karol z tego przerażającego snu zlany potem, ze ściśniętym gardłem i uczuciem czyjejś bezcielesnej obecności w pokoju. Zdał sobie nagle sprawę z tego, co mu dalej czynić trzeba. Nie ze strachu przed

[illegible] duchem, ale z potrzeby serca i sumienia podjął decyzję o rezygnacji z kariery wojskowej. Ku zdziwieniu Wielkiego Księcia Konstantego poinformował go o swoim złym stanie zdrowia i potrzebie leczenia go na wsi. O dziwo – wyglądał przy tym tak źle, że bez trudu mu uwierzono i zwolniono.
Wróciwszy do swoich dóbr nadbiebrzńskich pierwsze kroki młody hrabia skierował do niewielkiego kościółka, ufundowanego przed laty przez jego ukochana matkę Ewę. Przed bramą kościoła, na drewnianych narach spoczywały wynędzniałe zwłoki starej Sobotkowej i jej wnuczki Kasi. Obie wcześniej mieszkały w walącej się chacie samotnie i zmarły na przednówku z głodu. Jakby usprawiedliwiając się z braku wcześniejszej pomocy ktoś puścił plotkę, że stara zioła zbierając dla większej ich skuteczności z diabłami, co to w dymarkowe miechy dymają, się skumała. Z tego powodu i ludzka śmierć i pochówek nędzarzy traktowany był przez przechodniów obojętnie.

Usłyszawszy o tym hrabia Brzostowski pokiwał smutnie głowa nad ludzką głupotą, nad zwłokami przystanął – pomodlił się chwilę i grosz na mszę za dusze zmarłych wysupłał. Później wrócił do swego zimnego i pustego dworku w Cisowie. Kilka dni potem gorączka jakowaś go zmogła i w łożu pod pierzyną leżał prześladowany cudacznymi wizjami. Wydało mu się, że siedzi za biurkiem i przegląda zaległe rachunki. Było ich tak wiele, a kwoty tak wielkie, że w pewnym momencie łzy stanęły Brzostowskiemu w oczach i cyfry stały się nieczytelne. Nagle powiało chłodem, a płomień świecy zafalował. Odwrócił się hrabia w kierunku drzwi i, ku swemu zdumieniu, ujrzał w nich dwie kobiece postacie w bieli. Zirytował się na to najście nocą bez zaproszenia, lecz jednocześnie uświadomił sobie, że przecież drzwi na klucz były zamknięte i nikt wejść nie mógł. Starsza kobieta odezwała się pierwsza: „Przyszłyśmy ci hrabio podziękować za miłosierdzie i hojność, jaką okazałeś, gdy leżałyśmy przed drzwiami kościoła w oczekiwaniu na chrześcijański pogrzeb. Bądź pozdrowiony! Pamiętaj, że oprócz ludzi ziemię zamieszkują również istoty pozaziemskie – czyli duchy. Ich świat przenika świat materialny, a bawiąc w nim – duchy pomagają lub szkodzą ludziom w realizacji ich celów. Wierzymy w szlachetność twoich planów i możesz liczyć na nasze wsparcie!”. W tym momencie postacie znikły, a oniemiały ze zdumienia hrabia nadal nie wiedział, z kim miał do czynienia, sen to był czy jawa?
Zdarzyło się, że w dniu następnym przez Cisów przejeżdżał generał Ludwik hrabia Pac w drodze do swego pałacu w Dowspudzie. Kareta zatrzymała się przed dworkiem, a sam hrabia Pac wszedł odwiedzić chorego. Nie sposób dociec, jak potoczyła się rozmowa, ale w jej wyniku Karol Brzostowski uzyskał od bogatego sąsiada tak znaczną pożyczkę, że mógł rozpocząć realizację planów poprawy życia ludności wiejskiej. W roku 1824 dał wolność wszystkim swoim chłopom, a chętnym wydzierżawił uprawianą przez nich dotąd ziemię. Następnym etapem było stworzenie samorządu wiejskiego i systemu instytucji socjalnych, jak: szkolnictwa w zakresie obowiązkowego nauczania czytania i pisania wiejskich dzieci, podstawowej opieki lekarskiej. Zainicjował powstanie rolniczej samopomocowej kasy pożyczkowej. Upowszechniał pozytywne normy postępowania, walczył z szerzącym się na wsi pijaństwem, złodziejstwem i wulgarnym

słownictwem. Hrabia uczył chłopów uprawy ziemniaków, rozpowszechniał płodozmian i nowoczesne narzędzia do uprawy roli. Sam był pomysłodawca szeregu urządzeń mechanicznych, jak: dojarka, wirówka do mleka. Istniejące małe warsztaty rzemieślnicze rozbudował do wielkich rozmiarów, w efekcie czego powstały największe w Królestwie Kongresowym zakłady przemysłowe jak huty żelaza i szkła. W hucie produkowano m. in. sztaby żelaza, ale i odlewy do śluz Kanału Augustowskiego, maszyny rolnicze jak: młockarnie, sieczkarnie, urządzenia do drenowania pól, a także płozy do sań, windy, lemiesze pługów, elementy młynków do zboża, naczynia kuchenne. Odlewano tam nawet pomniki cmentarne. Z czasem wieś Osinki, od wytapianych w hucie sztab żelaza, zaczęto nazywać Sztabin i tak do dzisiaj pozostało. Huta szkła o powierzchni ponad 1000 m nie ustępowała nowoczesnością żadnej innej w kraju, a i za granicą, w pobliskiej Rosji, mało było równie nowoczesnych zakładów. Wyrabiano w niej szkło okienne, butelki, naczynia domowe i apteczne.
W zacofanych dawniej wsiach hrabia Brzostowski budował cegielnie, tartaki, młyny wodne, garbarnie, browary i gorzelnie. Instalował w nich najnowocześniejsze maszyny i urządzenia, jak np. maszynę parową o sile 20 KM. W roku 1850 dla potrzeb lokalnych uruchomiono jako pierwszy w Polsce, a nawet Europie telegraf elektromagnetyczny. Jako inżynier z zawodu hrabia sam szkolił kadrę techniczną do obsługi zainstalowanych (często osobiście wymyślonych) rozwiązań technicznych.

W swoim środowisku Brzostowski wprowadził kodeks postępowania oparty na szlachetnych zasadach. Surowo było karane złodziejstwo, pijaństwo, czynienie krzywdy bliźnieniu, a nawet nie wysyłanie dzieci do szkoły. Jego działalność reformatorska trwała 30 lat. W tym czasie stworzył Rzeczypospolitą Sztabińską – pozytywny wzór organizacji mini-państwa dla przyszłych pokoleń. Jak na czasy, w których przyszło mu żyć, wszystko w niej funkcjonowało składnie, a prości ludzie każdego dnia żyli dostatniej patrząc z ufnością w przyszłość. Gdy Ojczyzna była w potrzebie hrabia Brzostowski wziął udział w Powstaniu Listopadowym i w bitwie pod Ostrołęką odznaczył się taką walecznością, że udekorowano go krzyżem Virtuti Militari. Umierając bezpotomnie, w roku 1854 cały swój majątek zapisał swoim byłym poddanym jako wspólnocie (gminie). W ciągu 8 następnych lat na skutek złego kierowania dorobek życia hrabiego Brzostowskiego został zmarnowany i dzisiaj nic z niego nie pozostało. Najwyraźniej dobre duchy, które pomagały mu w pracy u podstaw na rzecz bliźniego i Ojczyzny, nie chciały już pomagać jego następcom.
Dobrze się stało, że z okazji 150 rocznicy śmierci tego wielkiego Polaka Marszałek Województwa Podlaskiego rok 2004 ogłosił na Podlasiu „Rokiem Karola hrabiego Brzostowskiego”.

Zastanawiałem się nad przyczynami sukcesu, jaki odniósł Brzostowski w realizacji wydawałoby się utopijnych celów. Myślę, że udało mu się, ponieważ dawał, a w rewanżu oczekiwał jedynie solidności w pracy i przestrzegania zasad moralnych. Nie liczył zysków dla siebie, lecz analizował jak może je wykorzystać dla dobra

społecznego. Nie żeniąc się żył bardzo skromnie, a dorobek zapisał swoim byłym poddanym, którzy pomogli mu stworzyć i umocnić Rzeczypospolitą Sztabińską. Najwyraźniej jednak nie byli jeszcze dostatecznie ukształtowani jako świadome społeczeństwo i dlatego po jego śmierci dopuścili do zaprzepaszczenia jego idei.

Skoro kapitalizm nie był dobry, realny socjalizm okazał się jeszcze gorszym, a i obecna demokracja pozostawia wiele do życzenia - wypada mi tylko pragnąć, aby duch K. Brzostowskiego zagościł w sercach naszych wybrańców narodu, zasiadających w Sejmie i Senacie.